



WIELKOPOLSKI KURATOR OŚWIATY

Poznań, 16 listopada 2025 roku

*Nie ludzie pojedynczy,
lecz ludzie w liczbie mnogiej
żyją na ziemi i zamieszkują (ten) świat.*

**Szanowni Państwo,
Drodzy Nauczyciele, Uczniowie, Rodzice,**

Jeszcze kilka dni temu świętowaliśmy niepodległość. Niepodległość to słowo ciężkie od pamięci i melodii, sztandarów i dłoni, które niosły je przez burze historii a dziś, kiedy uroczysty gwar ucichł, wypada zapytać szeptem, który czasem bywa głośniejszy niż krzyk: *co zrobiliśmy z naszą wolnością?*; *Czy potrafimy w niej być razem czy tylko mijać się na tej samej ulicy, w tym samym języku, w jednym kraju, jakby obok siebie a nie razem ze sobą, jakbyśmy byli obcy? Wolność pozbawiona wspólnoty stygnie i zamienia się w samotność, a samotność narodów, jak uczy historia, bywa cichym początkiem ich końca.*

Łatwo było wierzyć, że wraz z wolnością przyjdzie zrozumienie, bliskość i pokój; tymczasem budzimy się coraz częściej w świecie, w którym rozmowa pęka na ostre odłamki racji, w którym cudza myśl bywa traktowana jak przeszkoda do wypowiedzenia własnej, a różnica zdań jak pretekst do pogardy. Świat gęstnieje od dźwięków, a w tym hałasie ginie cnota najprostsza i najtrudniejsza zarazem: zdolność słuchania drugiego człowieka bez wewnętrznie zaciśniętej pięści.

Tolerancja nie jest sezonowym hasłem ani umową do podpisu; nie daje się zadekretować ani skrócić do definicji, nie da się jej wpisać do żadnego kodeksu czy statutu. Rodzi się z doświadczenia, ale takiego które uczy pokory, z cierpliwej uważności na cudze życie i z odwagi, której nie trzeba mylić ze zgodą na wszystko. Zaczyna się tam, gdzie kończy się lęk: w miejscu, w którym ciekawość drugiego przeważa nad chęcią jego oceny.

Nie pozwólmy, by różnice twardniały w mur. Mur bowiem daje pozorne bezpieczeństwo, lecz ostatecznie robi z nas strażników własnych uprzedzeń, skazanych na samotny obchód. Tymczasem za każdym murem rodzi się z czasem obojętność, która jest najchłodniejszą z form odrzucenia a od obojętności do nienawiści prowadzi zawsze ten sam, zbyt krótki trakt. Świat naprawdę pęka w miejscach, w których zapomnieliśmy, że wciąż mamy wspólny adres; i że ten adres - Polska, Europa, ten cały kruchy świat - ocaleje o tyle, o ile zechcemy w nim **mieszkać ze sobą**, a nie tylko mijać się w drzwiach bez słowa.

A przecież każdy z nas jest „inny”: inaczej wygląda, inaczej myśli, modli się albo nie, kocha po swojemu, mówi innym językiem, inaczej czuje, ma inne doświadczenia życiowe, inne marzenia i inne oczekiwania, inne cele przed sobą stawia i w tych innościach nie ma nic, czego trzeba się wstydzić. Wyśmiewanie kogoś z powodu koloru skóry, niepełnosprawności, narodowości, płci, przekonań, wyglądu, światopoglądu, religii, orientacji czy tempa rozwoju nie jest ani „fajne” ani „cool” – jest po prostu krzywdą: najpierw deprecjuje godność wyśmiewanego, a potem wraca jak bumerang i obnaża małość tego, który się śmieje kompromitując go jednocześnie. Odwagą nie jest śmiech z tłumem, lecz ten gest, który przerywa drwinę; dojrzałością nie jest cięta riposta, ale zdanie: „zostawmy to i chodźmy dalej”. Jeśli chcemy świata, w którym nasze dzieci będą czuły się bezpiecznie, nauczmy je, że różnica nie jest pretekstem do żartu, ale prawdziwym sprawdzianem z naszej przyzwoitości.

Szanowni Państwo,

wspólnota, choć różna, potrafi iść w jednym kierunku nie dlatego, że wszyscy myślimy tak samo, lecz dlatego, że uczymy się patrzeć w tę samą stronę, którą jest godność człowieka. Tolerancja jest właśnie takim spojrzeniem, które nie patrzy w lustro, które zwraca nam nasze podobieństwo, lecz wygląda przez okno, za którym stoi czyjaś historia. To okno można zatrzaskać, zasłonić ciężką zasłoną uprzedzeń, a nawet zamurować w imię świętego spokoju; można je jednak także uchylić, wpuścić powietrze i zrozumieć, że czyjś oddech nie zabiera tlenu, tylko pozwala nam oddychać głębiej i pełniej.

Wierzę, że człowiek jest z natury dobry. Ta dobroć zwykle nie oślepia blaskiem – trwa w nas jak cichy żar pod popiołem, który czeka na cierpliwy i życzliwy podmuch, żeby móc na nowo zapłonąć pełnią swego blasku. Widzę ją w rzeczach, za które nikt nie bije brawa: w ustąpionym miejscu bez świadków, w kanapce podzielonej na troje i w niezdarnym, ale szczerym „przepraszam”. W głębi każdy z nas pragnie dobra; czasem tylko gubimy drogę w hałasie i wstydzie, dlatego tak upieram się przy tej wierze: bo to na niej można budować wspólnotę, w której tolerancja nie jest dekoracją na święta, lecz codziennym zobowiązaniem do troski o tego drugiego.

Nie musisz być lepszy niż jesteś. Pamiętaj, **już teraz jesteś najlepszą wersją siebie**, na dziś: z tym, co w Tobie jasne i z tym, co jeszcze dojrzewa. Możesz iść ku doskonałości, bo pragnienie wzrostu jest piękne, ale jeśli jej nie osiągniesz, nie łam się i nie odbieraj sobie prawa do bycia w życiu szczęśliwym. Zatrzymaj się na chwilę, spójrz za siebie, zobacz, ile już przeszedłeś, ile drogi już za Tobą, ilu ludziom podałeś rękę, ile razy wstałeś, choć wcale nie było łatwo. Doceniaj to, co udało się Tobie zbudować, ciesz się życiem, ludźmi i towarzystwem, które Cię otacza. **Świat nie potrzebuje Twojej doskonałości, świat potrzebuje Ciebie. Bądź sobą.**

Pamiętaj też: w czyjejś opowieści zawsze znajdzie się rozdział, w którym zagrasz czarny charakter. Tak już jest. Ludzie lubią pisać proste bajki o „dobrych” i „złych” i robią to często cudzym kosztem. Nie próbuj na siłę dopisywać się do ich narracji ani prostować wszystkich zdań – to w gruncie rzeczy syzyfowa praca, walka z jakimś prywatnym scenariuszem, na który nie masz żadnego wpływu. Idź dalej. Rób swoje, z prostym kręgosłupem i spokojnym sercem. Jeśli upadniesz – wstań. Jeśli się pomylisz – popraw. Jeśli Cię nie rozumieją – wyjaśnij, a potem pozwól faktom robić swoje, jak woda, która z czasem wypłukuje błoto z kamieni. Miej przy tym uważność wobec tych, którzy żywią się cudzym lękiem: na wiecznych „ostrzegających” przed ludźmi i na tych, którzy z obmawiania zrobili swój codzienny rytuał. Plotka nie jest troską, lecz cichą przemocą; wchodzi w relacje jak rdza i po cichu je zjada. Kto ustawicznie oczernia innych, bardziej odsłania własne lęki i braki niż prawdę o świecie i w gruncie rzeczy wystawia najostrzejszą recenzję samemu sobie. Takich głosów słuchaj z dystansem, bo to nie są drogowskazy moralności i prawdy, lecz krzywe lustra ich własnych lęków, uprzedzeń i charakterów. Dlatego nie podpisuj cudzych streszczeń własnym imieniem, bo Twoje życie jest dłuższe niż czyjś skrót myślowy. **Nie wszyscy będą Ci kibicować - i nie muszą; Twoim obowiązkiem nie jest zadowolić świat, lecz nie zdradzić siebie samego i swojego własnego sumienia.** A kiedy zwątpisz w kierunek, wróć do prostych pytań: *czy to, co robię, zwiększa w świecie ilość dobra i odwagi?, Czy to co zrobiłem, zrobiłbym raz jeszcze i czy to co zrobiłem było dobre?* Jeśli tak - idź. Jeśli nie - wyciągnij z tego wniosek na przyszłość.

Niepodległość uczyła nas, że wolność trzeba zdobywać; tolerancja przypomina, że trzeba ją utrzymywać: w języku, w relacjach i w gestach. Wolność nie kończy się na granicy państwa, lecz zaczyna na granicy naszego sumienia; nie jest przywilejem silnych, lecz zobowiązaniem każdego wobec każdego, by w drugim widzieć człowieka, a nie wroga. To od nas zależy, czy przestrzeń wolności stanie się miejscem spotkania, w którym płonie ciepłe światło rozmowy, czy korytarzem tak chłodnym, że spuszcza się wzrok, by tylko przejść dalej jak najszybciej.

Szanowni Państwo,

dzisiejszy świat nie potrzebuje kolejnych głośnych haseł – jest ich już tyle, że zagłuszają zdrowy rozsądek – potrzebuje zwykłej przyzwoitości w obchodzeniu się z czyjąś wrażliwością, mniej żelaznych racji, więcej gotowości, by postawić przecinek tam, gdzie kusi kropka ostatecznego sądu i wysłuchania zdania

do końca, choć z pozoru trwa to dłużej niż wybuch gniewu. To, co nas różni, wcale nie musi nas dzielić – może być miejscem, w którym chociaż spróbujemy zacząć uczyć się siebie nawzajem.

Niech każdy z nas odnajdzie w sobie siłę, by – mimo zmęczenia światem – pozostać człowiekiem otwartym, bo od tej otwartości zależy świat, który zobaczą, dostaną a potem budować będą nasze dzieci. Świat, w którym wolność będzie oddechem wspólnym, a nie samotnym w tłumie innych ludzi.

Światu naprawdę nie potrzeba ludzi doskonałych; potrzeba ludzi życzliwych, takich którzy w drugim potrafią zobaczyć nie zagrożenie, lecz szansę: człowieka kruchego i omylnego, a jednak, tak jak my, uparcie szukającego sensu i dobra. Wychować młodego człowieka można tylko raz; nie ma drogi powrotnej do niewypowiedzianej czułości, nie ma przycisku „cofnij” do spojrzenia, którym nie zdążyliśmy go obdarzyć, dlatego warto zacząć już dziś; choćby od najprostszych gestów.

Bądź wierny sobie. Idź. Wierność nie polega na zaciśniętych zębach przeciw światu, ale na trosce o tego, który idzie obok Ciebie, choć myśli zupełnie inaczej niż Ty. Idź, krok po kroku i bez fanfar. Idź tam, gdzie Twoja obecność zamieni obojętność w oddech ulgi.

Tolerancja jest najtrudniejszą formą wierności, wierności człowiekowi, którego nie rozumiemy, a mimo to nie przestajemy go szanować. Pamiętaj też, że wierność, która nie zamienia się w czyn, pozostaje tylko ładnie i dobrze brzmiącym zdaniem.

Może nigdy się o tym nie dowiesz, ale dla kogoś to właśnie Twoja zwykła przyzwoitość będzie dowodem, że cały ten dzisiejszy świat jeszcze się nie poddał.

dr Igor Marek Bykowski
Wielkopolski Kurator Oświaty